

Wolny rynek

Autor: **Murray N. Rothbard**

Źródło: econlib.org

Tłumaczenie: Tomasz Kłosiński

„Wolny rynek” to zbiorcze określenie wielu wymian, które mają miejsce w społeczeństwie. Każda wymiana jest podejmowana jako dobrowolne porozumienie pomiędzy dwiema osobami lub pomiędzy grupami osób reprezentowanymi przez przedstawicieli. Te dwie osoby (lub przedstawiciele) wymieniają dwa dobra ekonomiczne — materialne towary albo niematerialne usługi. Kiedy więc kupuję gazetę od kioskacza za pięćdziesiąt centów, kioskacz i ja dokonujemy wymiany: ja oddaję pięćdziesiąt centów, a kioskacz gazetę. Albo jeśli pracuję dla korporacji, to wymieniam swoje usługi (pracę), we wzajemnie uzgodniony sposób, na wynagrodzenie pieniężne — w tym wypadku korporacja jest reprezentowana przez menedżera (przedstawiciela) uprawnionego do zatrudniania.

Obie strony podejmują wymianę, ponieważ każda oczekuje, że na niej zyska. Ponadto każda powtórzy wymianę następnym razem (lub odmówi jej), ponieważ jej oczekiwania sprawdziły się (lub nie sprawdziły) w niedawnej przeszłości. Handel czy wymiana zachodzi właśnie dlatego, że obie strony odnoszą korzyść — jeśli nie oczekiwałyby zysku, to nie zgodziłyby się na wymianę.

To proste rozumowanie obala argument przeciwko wolnemu handlowi typowy dla „[merkantylistycznego](#)” okresu od XVI do XVIII wieku, który w klasycznej formie został objaśniony przez słynnego francuskiego eseistę z XVI w. [Montaigne'a](#). Merkantyliści twierdzili, że w każdej wymianie handlowej jedna strona odnosi korzyść kosztem drugiej — w każdej transakcji jest wygrany i przegrany, „wyzyskiwacz” i „wyzyskiwany”. Możemy od razu dostrzec błąd w tym wciąż popularnym poglądzie: gotowość, a nawet dążenie do handlu, oznacza, że obie strony odnoszą korzyść. W żargonie współczesnej teorii gier handel jest sytuacją typu wygrana-wygrana, czyli „grą o sumie dodatniej”, a nie „grą o sumie zerowej” bądź „ujemnej”. W jaki sposób obie strony mogą odnosić korzyść z wymiany? Każda z nich inaczej wycenia dwa różne dobra lub usługi, co tworzy grunt pod wymianę. Ja, dla przykładu, idę sobie z pieniędzmi w kieszeni, ale nie mam gazety; kioskacz, z kolei ma mnóstwo gazet, ale pragnie zdobyć pieniądze. Natrafiając na siebie, zawieramy więc umowę.

Warunki wszystkich umów determinują dwa czynniki: jak bardzo każdy z uczestników ceni poszczególne dobra oraz umiejętności negocjacyjne każdego z

uczestników. Ile centów potrzeba, by wymienić je na gazetę, czy ile kart bejsbolowych z [Mickeyem Mantlem](#) potrzeba, by wymienić je na kartę z [Babe Ruthem](#), zależy od wszystkich uczestników rynku gazet czy kart bejsbolowych — od tego, ile każdy ceni karty w porównaniu z innymi dobrami, które może kupić. Te warunki wymiany nazywane „cenami” (gazet wyrażonymi w pieniądzu, czy kart z Babem Ruthem wyrażonymi w kartach z Mickey’em Mantlem), są ostatecznie określone przez ilość gazet czy kart baseballowych, dostępnych na rynku w stosunku do tego, jak korzystnie kupujący oceniają te dobra — w skrócie, zależą od wzajemnego oddziaływania ich podaży z popytem na nie.

Dla danej podaży dóbr wzrost jej wartości w umysłach kupujących spowoduje podniesienie popytu na te dobra, więcej pieniędzy będzie za nie oferowane, więc ich cena wzrośnie. Odwrotnie stanie się jeśli wartość — a w związku z nią popyt na dobra — spadnie. Z drugiej strony znając wartość wyceny dóbr przez kupujących (lub popyt) w sytuacji, gdy podaż rośnie, wartość każdej jednostki podaży — każdej karty baseballowej czy bochenka chleba — spadnie, a więc spadnie także cena dobra. Odwrotne zjawisko występuje, gdy podaż dóbr spada.

Rynek nie jest więc po prostu jakimś szeregiem wymian — jest wysoce złożoną siecią wzajemnie oddziałujących na siebie wymian. W społeczeństwach prymitywnych wszystkie wymiany opierają się o barter lub bezpośrednią wymianę. Dwoje ludzi handluje bezpośrednio dwoma użytecznymi dobrami jak np. konie za krowy albo karty bejsbolowe z Mickeyem Mantlem za karty z Babe Ruthem. Jednak wraz z rozwojem społeczeństwa, krok po kroku, w procesie obopólnych korzyści stwarza się sytuacja, w której jeden czy dwa szeroko użyteczne i wartościowe towary są wybierane na rynku jako środek wymiany pośredniej. Ten towar — pieniądz — na ogół złoto bądź srebro, choć nie zawsze, jest pożądanym nie tylko dla niego samego, ale także po to, by ułatwić kolejną wymianę na inny pożądanym towar. Dużo łatwiej jest płacić pracownikom huty zamiast sztabkami stali pieniędzmi, za które mogą oni kupić cokolwiek tylko zapragną. Ich gotowość do zaakceptowania pieniądza wynika z faktu, że wiedzą z doświadczenia i poczynionych spostrzeżeń, że wszyscy inni w społeczeństwie również zaakceptują płatność pieniądzem.

Współczesna, prawie nieskończona sieć wymian — rynek — jest możliwa dzięki wykorzystaniu pieniądza. Każda osoba specjalizuje się, czyli bierze udział w podziale pracy, produkując to, w czym jest najlepsza. Produkcja zaczyna się od zasobów naturalnych, następnie przechodzi przez różne formy maszyn i dóbr kapitałowych, aż w końcu dobra są sprzedawane konsumentom. Na każdym etapie produkcji od zasobów naturalnych do dóbr konsumenckich, pieniądz jest dobrowolnie wymieniany

na dobra kapitałowe, usługę pracy i zasoby ziemi. Na każdym kroku w ciągu tej drogi, warunki wymiany czy ceny są uzgadniane w wyniku dobrowolnych interakcji dostawców i nabywców. Taki rynek jest „wolny”, ponieważ wybory przy każdym kroku są wolne i dobrowolne.

Wolny rynek i wolny mechanizm kształtowania się cen sprawiają, że dobra z całego świata są dostępne dla konsumentów. Wolny rynek również daje najszersze możliwe pole działania przedsiębiorcom, którzy ryzykują kapitał, alokując zasoby tak, aby zaspokoić przyszłe pragnienia konsumentów tak efektywnie, jak tylko możliwe. Oszczędzanie i inwestowanie mogą rozbudować dobra kapitałowe oraz zwiększać produktywność i zarobki pracowników, a tym samym zwiększyć standard ich życia. Wolny konkurencyjny rynek nagradza też i stymuluje innowacje technologiczne, które umożliwiają innowatorowi (przedsiębiorcy) uzyskać przewagę w zaspokajaniu potrzeb konsumentów nowymi i twórczymi sposobami.

Wsparcie nie dotyczy wyłącznie inwestycji, ale, co wydaje się bardziej istotne, mechanizm cen oraz bodźce zysków i strat stwarzane przez rynek, kierują inwestycje kapitałowe i produkcję na jej właściwe tory. Zawila płatanina sprawia, że rynki się zazębiają i „czyszczą się” tak, że nie ma nagłych, nieprzewidzianych, niezrozumiałych niedoborów czy nadwyżek w systemie produkcji.

Ale wymiany nie muszą być koniecznie wolne. Wiele z nich jest przymuszonych. Jeśli bandyta grozi Ci, mówiąc: „pieniądze albo życie”, to twoja zapłata dla niego jest przymuszona i niedobrowolna; w ten sposób uzyskuje korzyść twoim kosztem. To właśnie kradzież, a nie wolne rynki, realizują model merkantylistyczny: bandyta zyskuje na koszt przymuszonego. Wyzysk nie występuje w ramach wolnego rynku, ale tam gdzie przymuszający wyzyskuje swoją ofiarę. W długim okresie zmuszanie jest grą o sumie ujemnej i prowadzi do ograniczenia produkcji, oszczędności i inwestycji; zubaża zasoby kapitału oraz ogranicza produktywność i standard życia wszystkich, być może nawet samych przymuszających.

Rząd, w każdym społeczeństwie, jest jedynym legalnym systemem przymusu. Opodatkowanie jest wymianą przymusową i im większy ciężar opodatkowania produkcji, tym bardziej jest prawdopodobne, że wzrost gospodarczy osłabnie i zacznie spadać. Inne formy przymusu rządowego (np. kontrola cen czy restrykcje zapobiegające wejściu konkurencji na rynek) utrudniają i paraliżują wymiany rynkowe, podczas gdy inne (zakaz oszukiwania, egzekwowanie umów) mogą ułatwiać dobrowolne wymiany.

Najwyższym poziomem rządowego przymusu jest socjalizm. W systemie socjalistycznego centralnego planowania komisja planistyczna nie dysponuje

systemem cen ziemi i dóbr kapitałowych. Nawet socjaliści tacy jak [Robert Heilbroner](#) przyznają teraz, że socjalistyczna komisja planistyczna nie jest w stanie policzyć cen lub kosztów, ani zainwestować kapitału tak, aby struktura produkcji zazębiała się i czyściła. Doświadczenie byłego Związku Radzieckiego, gdzie ogrom zbiorów pszenicy jakimś sposobem nie trafiał do sklepów detalicznych, jest pouczającym przykładem niemożności działania złożonej, nowoczesnej gospodarki bez wolnego rynku. Nie było motywacji ani możliwości, żeby dokonać kalkulacji cen i kosztów dla obsługujących samochody zbiornikowe, wagonów transportujących pszenicę, młynów odbierających i przetwarzających ją, i tak dalej poprzez kolejne etapy potrzebne, aby dotrzeć do ostatecznego konsumenta w Moskwie czy Swierdłowsku. Inwestycje w pszenice zostały niemal całkowicie zmarnowane.

Socjalizm rynkowy jest w istocie sprzeczny z nazwy. Modna dyskusja o socjalizmie rynkowym często pomija jeden istotny aspekt rynku: podczas wymiany dwóch dóbr, wymianie podlegają jedynie tytuły własności do tych dóbr. Kiedy kupuję gazetę za pięćdziesiąt centów, sprzedawca i ja wymieniamy tytuły własności tych dóbr: ja odstępuję od własności pięćdziesięciu centów i przekazuję je kioskarzowi, a on odstępuje od własności gazety na rzecz mnie. Dokładnie ten sam proces ma miejsce przy zakupie domu, z tym że w przypadku gazety sprawa jest bardziej nieformalna i możemy uniknąć zawiłego procesu spisywania umowy, aktów notarialnych, agentów nieruchomości, adwokatów, maklerów hipotecznych itd. Ale natura ekonomiczna obydwu transakcji jest taka sama.

To oznacza, że kluczem do istnienia i rozkwitu wolnego rynku jest społeczeństwo, w którym prawa i tytuły prywatnej własności są przestrzegane, broniące i bezpieczne. Kluczem do socjalizmu jest z kolei własność rządowa środków produkcji, gruntów i dóbr kapitałowych. Pod rządami socjalizmu nie ma miejsca zatem na rynek ziemi czy dóbr kapitałowych godnych swojej nazwy.

Niektórzy krytycy wolnego rynku twierdzą, że prawa własności są w konflikcie z prawami „człowieka”. Ale krytycy ci nie zdają sobie sprawy, że w warunkach wolnego rynku każda osoba posiada prawo własności do siebie samej i do swojej pracy, a więc może zawierać wolne umowy na te usługi. Niewolnictwo narusza podstawowe prawo własności niewolnika do swojego ciała i osoby — prawo, które stanowi podstawę dla praw własności każdej osoby nad materialnymi obiektami nie będącymi ludźmi. Co więcej, wszelkie prawa są prawami człowieka, czy to prawo każdego do wolności słowa czy też prawo własności osoby do własnego domu.

Częstym zarzutem przeciwko wolnorynkowemu społeczeństwu jest opinia, że ustanawia „prawo dżungli” czy „wyścig szczurów”, to znaczy odtrąca ludzką

współpracę na rzecz konkurencji oraz wywyższa materialny sukces ponad wartości duchowe, filozofię czy wypoczynek. Wręcz przeciwnie, dżungla jest właśnie społeczeństwem przymusu, kradzieży i pasożytnictwa — społeczeństwem, które niszczy życie i jego standardy. Pokojowa konkurencja rynkowa producentów i dostawców jest daleko idącym, kooperacyjnym procesem, w którym każdy zyskuje i w którym standard życia wszystkich ludzi kwitnie (w porównaniu z tym, co byłoby w zniewolonym społeczeństwie). A niewątpliwy sukces materialny wolnych społeczeństw zapewnia ogólną zamożność, która pozwala nam cieszyć się ogromną ilością czasu wolnego, w porównaniu z innymi społeczeństwami, oraz rozwijać się duchowo. To w krajach przymusu z niewielką bądź żadną aktywnością rynkową — godnym uwagi przykładem w drugiej połowie XX wieku były kraje komunistyczne — znój codzienności nie tylko zubaża ludzi materialnie, ale także uśmierca ich duchowość.

Literatura

- Ballve, Faustino, *Essentials of Economics*, Irvington-on-Hudson: Foundation for Economic Education, 1963.
- Hazlitt, Henry, *Ekonomia w jednej lekcji*, Instytut Misesa, 2012.
- Mises, Ludwig von, *Economic Freedom and Intervention*, red. Bettina Greaves, Irvington-on-Hudson: Foundation for Economic Education, 1990.
- Rockwell, Llewellyn Jr., red., *The Economics of Liberty*, Auburn, Ala.: Ludwig von Mises Institute, 1990.
- Rockwell, Llewellyn Jr., red., *The Free Market Reader*. Auburn, Ala.: Ludwig von Mises Institute, 1988.
- Rothbard, Murray N., *Interwencjonizm czyli władza a rynek*, tłum. R. Rudowski, Fijorr Publishing 2009.
- Rothbard, Murray N., *Co rząd zrobił z naszym pieniądzem*, tłum. W. Falkowski. Fijorr Publishing 2009.